

**Krystyna Janda**

***Ostatni raz o Callas***

20 czerwca 1997

Ostatni raz o Callas. Przysięgam! Niedługo premiera, więc skończy się ten obłęd. W samochodzie Callas, w domu Callas. Od trzech miesięcy zawsze i wszędzie śpiewa Callas. Nie znałam muzyki operowej. Z przypadkowo usłyszczanymi fragmentami nie kojarzyły mi się żadne tytuły, historie, namiętności zapisane w tych nutach. Znałam to, co trzeba było, z obowiązku, z pobytu w szkole muzycznej. Teraz weszłam w ten świat całkowicie. Mogę opowiedzieć wszystkie opery, w których śpiewała, porównuję wykonania, słucham innych śpiewaczek, o których mówię w roli, jako Callas (najczęściej pogardliwie).

Świat fascynujący. Kiedyś śpiew operowy denerwował mnie, nie widziałam w tym żadnej urody. Teraz z kilkoma ariami wykonanymi przez Callas pojechałabym na bezludną wyspę, jako jedynymi dziełami sztuki, które chciałabym mieć przy sobie. Co to była za KOBIEȚA! Co to był za POTWÓR! Co to było za ZJAWISKO! Co to była za WIELKOŚĆ! A swoją drogą, jakiej wiary i naiwności trzeba, żeby ją zagrać, i żeby mieć nadzieję, że ta postać może być godna niej samej. Co to musi być za megalomania, w dobrym tego słowa znaczeniu. No... ale taki zawód... Zapanowała nade mną całkowicie i absolutnie. Stałam się jej sługą i zachwyconym wyznawcą. Z trudem próbuję ratować ostatnie chwile rozsądku i zagrać ją „obiektywnie”. Zwyciężyła. Nie tylko mnie.

Kupiłam dwa miesiące temu gwarka. Ptaka - naśladowcę dźwięków. Dla mojego syna na urodziny. Weszliśmy razem do sklepu zoologicznego i usłyszeliśmy - Kuba! Kuba! Halo! Halo! Piwo! Piwo! Bandyto! - Co to jest? Kto tak krzyczy? - Gwarek - odpowiedziała sprzedawczyni, i pokazała nam zachwycające czarne ptaszysko.

Przypomniałam sobie natychmiast, że lata temu jedna z moich znajomych miała gwarka, który siedział ciągle w domu sam i nauczył się dźwięków pustego mieszkania w bloku. Wydał mi się wtedy najtragiczniejszą istotą, jaką spotkałam. Ptak, który skrzypiał jak szafa, gdzieś z daleka spuszczał wodę, długo dzwonił jak nieodebrany telefon, kapał kropelkami niedokręconego kranu. Zrobił na mnie wielkie wrażenie.

Natychmiast podjęłam decyzję : - Jędrusiu, pozwól mi kupić gwarka na twoje urodziny. Proszę cię. Tak bym chciała, żebyśmy mieli gwarka. Masz dużo czasu, będziesz z nim rozmawiał. Nauczy się śmiać od ciebie.

Zabraliśmy go do domu. Wiozłam go samochodem, ja, która histerycznie boję się ptaków. Wspomnienie z dzieciństwa - źle zabitego koguta, biegającego bez głowy - zostawiło ślad na całe życie. Każdy ptak budzi we mnie przerażenie. Jazda samochodem bardzo go podnieciła. Całą drogę brzęczał jak butelki piwa wiezione w metalowych skrzynkach. Później cały tydzień - Kuba! Kuba! - wołał całymi dniami samego siebie. Piwo! Piwo! - darł się jak opętany. Moja mama, zmęczona tym krzykiem mówiła - Daj mu piwa, bo zwariujemy. Parzył ciągle kawę w ekspresie i wydawał tysiące egzotycznych kombinacji dźwiękowych, aż do dnia, kiedy po raz pierwszy usłyszał Callas.

Na dźwięk jej głosu stanął nagle dęba, wyprostował się, wyciągnął szyję, wybałuszył oczy i... zamarł. Siedział cicho całą pierwszą arię (Tosca), po czym zaczęło się... śpiewał razem z nią, trylował, powtarzał jej dźwięki, naśladował barwę, ścigał się z nią w koloraturach. Największe wrażenie zrobiła na nim Norma... bo ucichł. Z konieczności słuchałam ich razem przez cały miesiąc. Potem zniknęłam z domu na tydzień, a razem ze mną Callas. Kiedy wróciłam, gwarek siedział smutny, osowiały i miał wyrwane pióra z całej piersi. Źle jadł, był rozhisteryzowany, denerwował się byle czym i wtedy wyrывał sobie pióra. Wezwaliśmy lekarza.

Diagnoza: jest to ptak błotno-wodny, potrzebuje więcej wody, wilgotności.

Miski z wodą, prysznice, kąpiele, nawilżacz powietrza koło klatki.

Nie ma poprawy!

Wzywamy lekarza.

Diagnoza: złe pożywienie. Musi mieć pokarm z chitynowymi owadami.

Dwoimy się i troimy, szukamy takiego pokarmu. Okazuje się to trudne. Jest! Sukces. Zmiana diety. Owoce egzotyczne i chitynowe owady.

Nie ma poprawy!

Wzywamy lekarza.

Opowiadamy lekarzowi o Kubie wszystkie szczegóły, nawyki, reakcje, całe jego krótkie u nas życie. Że przez pierwszy tydzień nauczył się szczekać jak nasz pies, dzwonić jak nasze dzwonki do bramy i do drzwi, telefony, naśladować ptaki w ogrodzie, no i ... Callas. Jego szczęście, kiedy słyszał Callas.

Diagnoza: tęskni za Callas. Pozwolić mu słuchać Callas.

Całkowita poprawa!

Radosny, skaczący, z błyszczącymi piórami, zadowolony z życia ptak. Kąpie się cały dzień i śpiewa. Najbardziej lubi Mozarta (*Non mi dir - Don Giovanni*, akt II).

O BOSKA! O LA DIVINA! KOCHAMY CIĘ!

Krystyna Janda